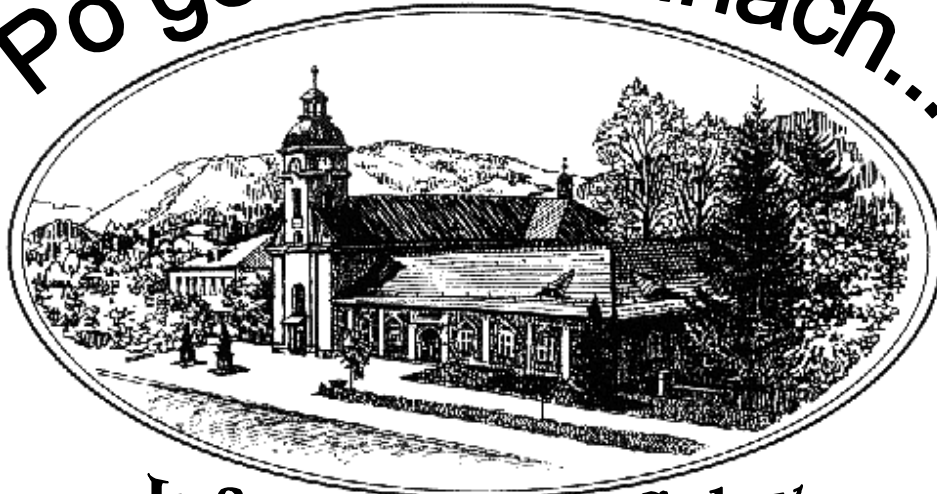


Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 8 (611) 19 lutego 2006 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

VII NIEDZIELA ZWYKŁA

Przeczytana Ewangelia podkreśla dwie cenne troski tych, którzy rzeczywiście uważnie słuchają Jezusa.

Troskę, by samemu dostać się do Niego, oraz by doprowadzić do Niego tych, którzy duchowo są sparaliżowani, którzy nie są zdolni przyjść do Niego o własnych siłach.

Tyle się koło Niego nagromadziło ludzi - czytamy - że nie było już miejsca nawet przed drzwiami.

I dzisiaj naucza Jezus w domu Piotra - w Kościele. I uczy tego samego, co wtedy...

Wydaje się jednak, że nie garniemy się do Niego tak jak Jego współcześni.

Aby nie powstawały podobne sytuacje, aby nie było nam za ciasno obok Niego, pobudowaliśmy kościoły.

Jest jednak w nich tyle wolnego miejsca, że aż nas to zawstydza.

Jak czuje się Chrystus, kiedy zamiast cisnąć się do Niego, uciekamy i unikamy Go?

Na to pytanie mógłby nam odpowiedzieć każdy ksiądz, który stoi na Jego miejscu.

I powie nam, że czuje się źle, bardzo nieprzyjemnie.

Zawstydzają nas ludzie z Ewangelii, którzy sami chcieli się do Niego dostać, a jeszcze bardziej ci, którzy chcieli przyprowadzić do Niego kogoś, kto bez pomocy nie był do tego zdolny.

Może i my mamy w swoim środowisku, wokoło siebie, może nawet we własnej rodzinie wielu takich duchowo nieporadnych, których trzeba by było przez modlitwę położyć u nóg Pana z silną wiarą, że dla Niego żadna choroba, żadna sytuacja nie stanowi problemu; że jak długo towarzyszy nam troska, nie można z rozpaczą nad nikim stawiać krzyżyka.

Ci, którzy przynieśli paralytyka, uczą nas także przed-

siębiorczości, uczą nas zastanawiania się nad tym, jak przybliżyć do Pana tych, którzy przez swój grzech znajdują się daleko od Niego. Zachęcają nas, by jeśli jedna droga jest nieskuteczna - szukać drugiej, cierpliwie, nie zniechęcając się... Jeśli nie można drzwiami lub oknem, to trzeba dostać się przez dach.

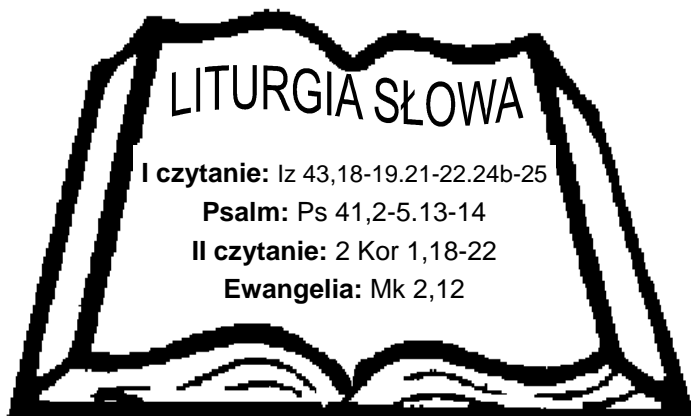
Dają nam także przykład, jak nie szcędzić w tym względzie ani wysiłku, ani wszelkich wydatków materialnych - jeśli tego wymaga potrzeba, to nawet i dach rozebrać.

I po dziś dzień Pan powtarza ten sam cud w każdej świętej spowiedzi.

Nie był zazdrosny. Dał tę swoją moc kapłanowi dla dobra nas wszystkich.

Jeśli sami doświadczymy dobrodziejstwa Jego bliskości i Jego nauki, z pewnością zjawi się w nas troska, by doprowadzić do Niego wszystkich, których kochamy, doprowadzić za pośrednictwem Kościoła, w którym nadal żyje, uczy i uzdrawia.

Ks. Andrzej



Bielsko-Biała, 7 lutego 2006 roku.

Rozpoczęcie kanonizacji matki Walentyny Łempickiej

Zgodnie z przepisami Kongregacji Spraw Świętych podają do wiadomości, że w dniu 7 lutego 2006 r. w kościele rektoralnym Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji w Kętach, zostało otwarte kanoniczne dochodzenie dotyczące życia, heroiczności cnót i opinii świętości Służebnicy Bożej Matki Marii od Najświętszego Serca Jezusa, w świecie Walentyny Łempickiej, z Zakonu Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji, zmarłej w opinii świętości w Kętach 24 stycznia 1918 r.

Matka Maria od Najświętszego Serca Jezusa przysłała na świat 7 lutego 1833 roku w majątku ziemiańskim Godziszewy, w diecezji płockiej. Była trzecim spośród sześciorga dzieci Jana Pawła Łempickiego i Wiktorii z Wiercieńskich. 12 lutego tegoż roku na chrzcie św. w parafii p.w. Trójcy Świętej w Rypinie otrzymała imiona Walentyna Julianna Józefa. Dzieciństwo i młodość spędziła w majątku rodziców, dorastając w atmosferze głęboko religijnej i patriotycznej. Odnaczała się bystrością umysłu i bogatą uczuciowością.

Nagła śmierć ukochanego ojca - 5 VIII 1853 r. sprawiła, że licząca 20 lat Walentyna, postanowiła poświęcić się Bogu w stanie zakonnym. W tym celu w roku 1858 nawiązała kontakt ze znanym już wówczas i cenionym spowiednikiem - bł. o. Honoratem Koźmińskim OFM Cap. (1829-1916), który od tej chwili aż do końca życia stał się jej duchowym przewodnikiem i ojcem.

Po odbyciu naznaczonej przez niego rocznej próby, 5 VIII 1859 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Warszawie, którego celem duszpasterskim była troska o ludzi biednych, chorych, pozbawionych podstawowych środków do życia. Podczas obłóczyn, które miały miejsce dn. 8 XII 1859 r., otrzymała imię Bronisława, a rok później - 8 XII 1860 r. została dopuszczona do złożenia profesji zakonnej wzorowanej na formule tercjarskiej.

Od początku pragnęła życia ściśle klauzurowego, jednak potrzeby Zgromadzenia i naturalne uzdolnienia S. Bronisławy sprawiły, że przełożeni skierowali ją do życia czynnego. Stąd też w latach 1861-62 pełniła funkcję przełożonej w Zakładzie Domu Schronienia Opieki Najśw. Maryi Panny przy ul. Żelaznej w Warszawie. Posługę tę wypełniała z pełnym zaangażowaniem i odpowiedzialnością za powierzone sobie osoby.

Po upadku powstania styczniowego w roku 1863, nastąpiła planowana już wcześniej przez zaborców kasata zakonów w Królestwie Polskim. 17 XII 1864 r. odczytany został SS. Felicjanom ukaz kasacyjny, mocą którego rozwiązano Zgromadzenie, a siostry czynne zmuszono do zdjęcia habitów i rozejścia się do domów rodzinnych. S. Bronisława nie podporządkowała się tym rozporządzeniom, habitu nie zdjęła, lecz przez ok. dwa i pół roku zatrzymała się w klasztorze SS. Wizytek na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Pobyt w tym klauzurowym zgromadzeniu umocnił w niej jeszcze bardziej pragnienie życia kontemplacyjnego.

W 1867 r. na polecenie przełożonych przeniosła się do Krakowa, gdzie SS. Felicjanki rozpoczęły budowę kościoła i klasztoru przy ul. Smoleńsk. Stamtąd została wysłana na kwestę - najpierw w obrębie Austro-Węgier, a potem także za granicę - do Belgii i Francji. W kwietniu 1870 r. - również z polecenia władz zakonnych, udała się do Rzymu w celu uzyskania zatwierdzenia konstytucji Zgromadzenia SS. Felicjanek. Tam też u wybitnych kierowników życia duchowego (takich jak o. Piotr Semenenko CR) zasięgnęła rady odnośnie realizacji powołania kontemplacyjnego. Utwierdzona w swym pragnieniu, ponowiła prośbę o przejście do klauzury. Przełożeni widząc jej konsekwencję i stałość oraz doceniając uzyskanie

przez nią u cara Aleksandra II klasztoru dla SS. Kapucynek w Przasnyszu, przychylił się do jej prośby.

W 1871 r. Służebnica Boża, mimo zakazu władz carskich, została przyjęta do przasnyskiej klauzury i pod imieniem Marii od Najświętszego Serca Jezusa rozpoczęła nowicjat. Dziewięć miesięcy później, ze względu na nieustanne represje rządowe, opuściła klasztor w Przasnyszu, nie tracąc jednak nadziei na realizację swego powołania klauzurowego w przyszłości. Za radą o. Honorata i m. Izabeli Lebenstein w listopadzie 1872 r. udała się do Rzymu, gdzie z pozwoleniem Ojca Świętego Piusa IX, jako kapucynka, odbyła nowicjat u Sióstr Maryi Wynagrodzicielki. Tam też 8 IX 1873r., w Święto Narodzenia NMP złożyła śluby proste wg Reguły św. Klary na ręce generała kapucynów o. Idziego Baldesi.

Jeszcze w 1873 r. papież Pius IX udzielił jej pozwolenia na otwarcie na ziemiach polskich nowego klasztoru kapucynek, jeśli tylko zaistnieją sprzyjające ku temu warunki. Równocześnie Służebnica Boża została mianowana przez m. I. Lebenstein i o. Prokopa Leszczyńskiego OFM Cap. przełożoną przyszłej fundacji.

W 1880 r. przybyła do Galicji. Przychylnie przyjęta przez ordynariusza diecezji krakowskiej ks. bpa Albina Dunajewskiego, 9 VI tegoż roku uzyskała od niego zgodę na osiedlenie się w Kętach i założenie tu klauzurowej wspólnoty sióstr. Stopniowo zaczęły się zgłaszać powołania. W 1884 r. wraz z czterema siostrami zewnętrznymi Służebnica Boża na stałe zamieszkała w Kętach i zajęła się budową klasztoru. Fundusze na ten cel uzyskiwała głównie z kwesty, na którą w większości udawała się osobiście. Z przebiegu prac regularnie zdawała relację o. Honoratowi i przełożonym z Przasnysza.

W tym też czasie coraz usilniej starała się u władz państwowych i kościelnych o pełne zatwierdzenie tworzonej przez nią wspólnoty. Nowy ordynariusz krakowski - bp Jan Puzyna zwlekał z udzieleniem zgody, podobnie władze cywilne. Skromne zabezpieczenie materialne kęckich kapucynek budziło bowiem niepokój zarówno jednych jak i drugich. Kiedy niestrudzone, trwające ponad 20 lat. zabiegi Służebnicy Bożej w tej sprawie nie przyniosły pożądanego skutku, w 1909 r. z pokornym poddaniem przyjęła decyzję o inkorporacji zorganizowanej przez siebie wspólnoty do posiadającego już status prawny Zakonu Franciszkanek Najśw. Sakramentu ze Lwowa (obecnie SS. Klarysek od Wieczystej Adoracji).

W 1910 r., na 8 lat przed swoją śmiercią, 77. letnia Matka Maria od Najśw. Serca Jezusa po raz czwarty w swoim życiu włożyła na głowę biały welon i zamieniła status fundatorki i zasłużonej przełożonej na pozycję prostej nowicjuszki, budując całą wspólnotę pokorą i duchem posłuszeństwa. Ostatecznie 5 I 1914 r. w obecności delegata biskupiego - ks. Macieja Warmuza złożyła upragnioną uroczystą profesję zakonną. W ten sposób dopiero po latach cierpień i licznych przeciwności spełniło się jej gorące pragnienie życia ściśle klauzurowego. Zmarła w Kętach 24 I 1918 r. w opinii świętości. Jej doczesne szczątki spoczywają na miejscowym cmentarzu komunalnym.

Służebnicę Bożą Matkę Marię od Najświętszego Serca Jezusa charakteryzowało usilne dążenie do realizacji kontemplacyjnego powołania zakonnego i temu celowi podporządkowała ona swoje życie, wykorzystując wszystkie dary i talenty, jakimi ją Pan Bóg obdarzył.

Informując Kapłanów i Wiernych o rozpoczętym dochodzeniu kanonicznym, proszę o zgłaszanie do Kurii Biskupiej w Bielsku-Białej pism, listów Służebnicy Bożej, wspomnień o jej życiu, opisu doznanych łask oraz ewentualnych zastrzeżeń do 30 czerwca 2006 r.

*Tadeusz Rakoczy
Biskup Bielsko-Żywiecki*

Szkoła modlitwy -

Poszukiwanie milczenia w modlitwie

Milczenie prowadzi nas - jak to w poprzednim odcinku powiedzieliśmy - do doznania, prawie dotykającego, Obecności Bożej w atmosferze prostoty i pogodnej pewności wiary. Do stanu często nazywanego „Modlitwą prostego spojrzenia”. Trafnie wyraził jej sens i właściwie zastosował prosty rolnik z Ars, który zapytany przez swego świętego proboszcz, co robi siedząc godzinami w kościele, nie odmawiając nawet cząstki z koronki różańcowej, odpowiedział zaskakująco słusznie: „Patrzę na Niego, a On patrzy na mnie i jest nam dobrze być razem”.

Taka modlitwa spojrzenia jest nie tylko modlitwą, jest także siłą i mocą, która potrafi przemieniać człowieka. W jednej z książek Alfonsa de Chateaubrianda znajdujemy następujący fragment, opisujący jak modlitwa prostego spojrzenia zmieniła dziecko, które ją praktykowało po swojemu, i to nie tylko jako modlitwę „myślną”, ale również wyrażaną na zewnątrz zmysłami.

Było to w małej, zapadłej, górskiej wiosce, zawieszonej pod wielką granitową skałą, na której dzięki kapryswi natury wyrzeźbiona została olbrzymia ludzka postać. Ogromna twarz dominowała nad całą okolicą, nie tylko przez swoje olbrzymie rozmiary, ale także dzięki wyrazowi pełnemu mocy i dostojeństwa. Pod nią maleńka wioska wydawała się latawcem albo gniazdem górskiego sokoła.

Ludzie w wiosce wierzyli, że pewnego dnia odwiedzi ich siedzibę człowiek, którego postać i twarz będą zupełnie podobne do wspomnianej rzeźby skalnej, a będzie to człowiek wielkich cnót, który jednocześnie stanie się ich skutecznym dobroczyńcą. O tym oczekiwanym przez wszystkich bohaterze snuli długie opowieści podczas zimowych wieczorów, pouczając dzieci, odświeżając wspomnienia starców, podtrzymując nadzieje chorych i słabych,

W tej wiosce żył mały chłopiec, który także słuchał tych historii. Wywierały na nim wielkie wrażenie, nie przestawał o nich myśleć i przy każdej okazji wpatrywał się w skalną postać. Często siadywał w przedsionku chaty z palcem w buzi i spoglądał ku olbrzymowi, czasem przerywał swoje zabawy dziecięce, aby na niego popatrzeć. Stałe miał w pamięci cudowne, związane ze skalną rzeźbą, przepowiednie. Chłopiec tak się przywiązał do olbrzyma i tak był w niego zapatrzony, że rysy jego twarzy upodobniły się do twarzy olbrzyma. Minęło dzieciństwo... Aż pewnego dnia, przechodząc przez wiejski rynek spostrzegł, że jego sąsiedzi i przyjaciele patrzą na niego ze zdumieniem, poznając, że oto w nim właśnie spełniła się stara legenda...

Przykład mnicha Sylwana pokazuje, że daje nam i Pana Boga i ludzi, a ludzi w Bogu. Jak już wspomnieliśmy poprzednio, wejście w głąb rzeczy daje nam wiedzę o całej rzeczywistości m.in. O spotykanych ludziach i o naszym niewidzialnym Bliskim - Bogu.

Ludowe porzekadło zostało również na tle tego zjawiska skomponowane w niezwykle zwięzły sposób: „Z kim przystajesz, takim się stajesz”. Cały problem tkwi jednak w tym czy ten, którego spotykam, podoba się i fascynuje do tego stopnia, że pragnę jego szlachetne sprawności widzieć także w swoim życiu.

Ks. Rafał Greiff

Skarb rodziny

Arcydzieło

Kim jestem? To pytanie w pierwszej chwili może wydawać się bardzo proste i oczywiste. Jednak podjęcie głębszej refleksji ukazuje, że odpowiedź na nie nie jest ani prosta, ani oczywista. Ludzie dają różne odpowiedzi, często uzależniając je od wielu czynników osobistych, społecznych, kulturowych i innych. Aby jednak znaleźć odpowiedź najlepszą, należy sięgnąć do samego źródła, w którym odpowiedź daje Ten, który najdoskonalej zna człowieka.

W pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju czytamy: *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył; stworzył mężczyznę i niewiastę.*

Tym, od którego wychodzi człowiek jest Pan Bóg. Najdoskonalszy i nieogarniony w swej mocy i miłości Pan całego wszechświata powołał człowieka do istnienia. On i tylko On jest Dawcą życia ludzkiego. On jest jego początkiem i jego celem. On zechciał, aby człowiek zaczął istnieć. Jest to niezwykle ważna i cenna prawda, w której odkrywamy Boga jako Ojca całej rodziny ludzkiej i Ojca każdego człowieka. Każdego bez wyjątku! To Stwórca świata daje życie i tylko On może decydować o życiu. To życie, które od Niego bierze początek jest wartością bezcenną.

Kolejne ważne odkrycie dotyczy wzoru; wzoru, na podstawie którego został powołany do istnienia człowiek. Jest nim... sam Ojciec Niebieski! „Na obraz Boży go stworzył”. Człowiek nosi w sobie podobieństwo do samego Boga. Trudno w sposób szczegółowy rozważać na czym polega owo podobieństwo, gdyż Pan Bóg jest niepojęty i nieogarniony. Tym jednak co warto dostrzec jest fakt, iż nasze podobieństwo do Stwórcy nie wyraża się w wyglądzie zewnętrznym, lecz w tym, co składa się na duchową stronę człowieka. Pierwszą cechą tego wyposażenia jest zdolność do miłości. Człowiek może kochać, czyli obdarzać innych prawdziwym i bezinteresownym dobrem, sprawiać, że inni mogą czuć się szczęśliwi i docenieni. Tu jest ukryta pierwsza cecha owego niezwykłego podobieństwa do Ojca, gdyż On jest samą nieskończoną miłością! Jest tą miłością najpiękniejszą, za którą tak bardzo tęskni ludzkie serce. I tylko On może ten głód zaspokoić. Trzeba o tym pamiętać we współczesnym świecie, w którym jakże często ukazuje się nie tyle prawdziwą miłość, co jej karykatury. A tymczasem człowiek jest zdolny do miłości; zarówno do jej przyjmowania, jak też do obdarowywania nią. Jego Twórca stworzył go z miłości i do miłości. I jak napisał ten, który odkrył to w swoim życiu - św. Augustyn „Niespokojne jest serce ludzkie, dopóki nie spocznie w Tobie Panie mój”.

Podobieństwo do Króla Wszechświata zostało zawarte w pozostałych władzach, które posiada człowiek, a którymi są rozum, sumienie, wolna wola, uczucia i wyobraźnia. Żadne inne stworzenie nie otrzymało tak wiele i tak cennych władz.

I jeszcze jedna prawda. Człowiek to duch i ciało. Ciało podlega prawom czasu; w miarę jego upływu traci swoje piękno i swoją siłę. Ale to co najważniejsze, to duch; duch, który nie ginie z chwilą śmierci, ale jest nieśmiertelny. Człowiek, dzięki duszy, którą posiada będzie żył wiecznie! To jest najważniejsza prawda dotycząca człowieka i nie można o niej zapomnieć. Dzięki swemu Stwórcy i Jego miłości człowiek jest Jego arcydziełem.

Ks. Zbigniew Zachorek

Razem z dzieckiem przeżywamy Rok Pierwszej Komunii Świętej

Z domu rodzinnego dziecko wyrusza do kościoła, by przeżyć swoje pierwsze spotkanie z Eucharystycznym Chrystusem. Cóż zatem dziwnego, że trzeba nam się przyjrzeć atmosferze jaka w tym domu panuje. Bywają przecież pomyłki, które utrudniają spotkanie dziecka z Panem Jezusem. Są one wielorakie. Najczęściej jednak wynikają z akcentowania spraw najmniej ważnych i z niespójności między tym co „na religii”, a tym „co w domu”.

Dziecko szybko poczuje się zagubione, gdy rok katechizacji przed Pierwszą Komunią świętą przerodzi się w rok strofowania. „Pamiętaj, że idziesz do Komunii świętej... Tego ci nie wolno, tak musisz postępować...”. Odruch dziecka bywa przewrotny. Czyni właśnie to, czego nie powinno. Trudno już mówić wtedy o poprawnej atmosferze w domu. Trudno oczekiwać, by dziecko spokojniej przygotowywało się do sakramentów świętych.

Wytwarzamy czasem klimat zbędnego zdenerwowania mówiąc o sprawach drugorzędnych tak, jakby o nie w istocie tylko chodziło. „Czy zdasz egzamin?” „Czy krawcowa zdaży uszyć sukienkę”? Dziecko martwi się kłopotami rodziców. W atmosferze kłopotów i pośpiechu ginie radość oczekiwania na spotkanie z Panem Jezusem. A ponadto, przykładowo wspomniane „zmartwienia”, odrywają uwagę dziecka do tego co jest istotne.

Doceńmy prawość naszych dzieci. One naprawdę chcą religię traktować dosłownie. Jeśli na katechizacji uświadomiły sobie jak wielkim darem jest mowa, jeśli zrozumiały, że Bóg brzydzi się kłamstwem - przeżyją dramat, gdy w domu usłyszą słowa złe i kłamliwe. Wyrasta tragiczny konflikt: czy potępić rodziców, czy raczej odrzucić przykazanie?

Ginie nadzieja na spokojne przygotowanie się do Komunii św. Ginie, Bo nie potrafimy, jako rodzice, potraktować Boga równie serio, jak pragnie to uczynić nasze dziecko.

Złego przykładu nie wyrównają ani nauki, stroje, ani prezenty, ani wystawne przyjęcie. Stała się krzywda, przed którą tak mocno przestrzegał Pan Jezus: „Kto by stał się powodem grzechu jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza” (Mt 18,6-7).

Atmosfera jest wynikiem wielu elementów. Wszystkie muszą być dobre, aby atmosfera była dobra. Bo przecież chór nie zabrzmi poprawnie, jeśli choć jeden śpiewak będzie fałszował.

Nie chodzi o to, by omówić wszystkie elementy tworzące dobrą atmosferę domu. Trzeba jednak wskazać na niektóre, a szczególnie na te, do których najczęściej zależy dobre przygotowanie dziecka do Komunii świętej.

S. M.A

Zamyślenie niedzielne

W całym swoim życiu szanuj prawdę tak, by twoje słowa były bardziej wiarygodne od przyrzeczeń innych.

Być szczęśliwym w małżeństwie

Małżeństwo - co to takiego?

Dla chrześcijanina małżeństwo to nie tylko prawne potwierdzenie związku pary zakochanych. Nie wystarczy załatwić tylko formalności: złożyć przysięgę i podpisać umowę dwustronną, z której wynikają prawa i obowiązki, wzajemne korzyści i obowiązkowe świadczenia.

Małżeństwo jest przede wszystkim powołaniem, tzn. wezwaniem Boga do zawarcia z Nim przymierza. Takiego przymierza jakie przyjmuje kapłan w sakramencie kapłaństwa czy zakonnik w swoich ślubach zakonnych. To przymierze z Bogiem oznacza, że małżonkowie przez sakrament zostają zanurzeni w miłości Bożej.

Bóg, który jest Miłością, obdarzył człowieka zdolnością do miłowania. Przypomina o tym pierwsze i największe przykazanie miłości Boga i bliźniego. Miłość jest nakazana, ponieważ wcześniej została podarowana. Małżeństwo jest najlepszą formą, dzięki której mężczyzna i kobieta mogą realizować ten podstawowy cel życia, dla którego zostali stworzeni - przybliżania się do Boga, uczestniczenia w miłości Bożej poprzez miłość do bliźniego - szczególnie współmałżonka.

Kiedy Bóg stwarzał pierwsze małżeństwo, powiedział: *Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc* (Rdz 2,18). Stojąc przed decyzją o zawarciu małżeństwa warto się zastanowić, czy wybrana osoba będzie dla mnie odpowiednią pomocą. Nie pomocą domową przy praniu, gotowaniu i sprzątaniu, ale pomocą w przybliżaniu się do Boga. Czy wzajemnie będziemy sobie na tej drodze pomagać czy przeszkadzać?

Miłość Boga jest nierozdzielnie związana z miłością bliźniego. Tylko czerpiąc ze źródła Miłości mogą kochać drugiego człowieka. Jeżeli w moim życiu zabraknie kontaktu ze źródłem, miłość bliźniego wyschnie. Jeśli odwrócę się od drugiego człowieka starając się wypełniać tylko „religijne obowiązki”, oziębnie się moja relacja z Bogiem. „Jedynie służba bliźniemu otwiera mi oczy na to, co Bóg czyni dla mnie i na to, jak mnie kocha” - napisał Benedykt XVI w encyklice *Bóg jest Miłością*.

Małżeństwo jest wspólną szkołą uczenia się miłości. Mamy możliwość, aby codziennie pokonywać swój egoizm. Niekiedy trzeba zrezygnować z przyzwyczajień, które nikomu nie przeszkadzały w czasach panieńskich czy kawalerskich, ale dla współmałżonka mogą być utrapieniem. Nie chce mi się, ale zrobię to dla mojego współmałżonka, bo go kocham. Wielka miłość rodzi się w codziennym zmaganiu z małymi rzeczami.

Czy pomagam mojemu współmałżonkowi być bliżej Boga, czy też mu w tym przeszkadzam?

Czy jestem w stanie z czegoś zrezygnować, żeby sprawić przyjemność współmałżonkowi?

Sylwester Szefer

Autor wraz z żoną jest członkiem Wspólnoty Emmanuel, która od wielu lat organizuje weekendy dla małżeństw sakramentalnych pod nazwą „Miłość i Prawda”. Celem tych spotkań jest odnowienie miłości w życiu małżeńskim i rodzinnym. Najbliższe spotkania odbędą się w Tenczynie pod Krakowem 25-26 lutego oraz 25-26 marca. Informacje i zapisy pod nr tel. (012) 415 42 22.



11 rocznica powstania Koła Przyjaciół Radia Maryja

14 lutego po Mszy św., którą odprawił dla nas opiekun Koła, ks. Andrzej, odbyło się uroczyste spotkanie członków i sympatyków Koła Przyjaciół RM. W salce przy kawie zebrali się prawie wszyscy członkowie, w liczbie 20 osób. Wspólnie z ks. Andrzejem wspominaliśmy 11 lat naszych modlitw, spotkań, uczestnictwa w tworzeniu i rozwijaniu się tego wielkiego w zasięgu i wspaniałego dzieła, jakim jest nasze kochane Radio Maryja, które szerzy na cały świat miłość do Boga, Jego Matki, Kościoła i Ojczyzny.

Kochamy to Radio również za to, że nas łączy, że Rodzina RM jest razem, gdy trzeba stanąć w obronie głoszonej prawdy, gdy trzeba powiedzieć NIE kłamstwu, oszczerstwu, wszelakiemu złu, poniżaniu, obrażaniu wszystkich przyjaciół RM. NIE profanacji naszych świętości - co w naszym mieście wyraża się niszczeniem emblematów maryjnych. Nie czujemy się gorszą częścią społeczeństwa, ale przeciwnie - bardziej świadomie i zdecydowanie potrafimy oddzielać dobro od zła, prawdę od kłamstwa i fałszu. Codzienne katechezy, rozmowy, modlitwy różańcowe ubogacają nas, napełniają nadzieją, pomagają odnajdywać drogę do Boga.

Tak wielu słuchaczy daje świadectwo przemiany życia od czasu słuchania Radia Maryja. W pamięci mam ostatnio usłyszany męski gruby głos, który włączy się do rozmów po porannej katechezie. Mówił krótko o swoich problemach i nie potrafił znaleźć słów, aby podziękować Panu Bogu i ojcom redemptorystom za to, że istnieją takie Radio, że on odnalazł je na antenie przypadkowo właśnie teraz i słucha codziennie uważnie, i dzięki temu się odnalazł. Powiedział: *Radio Maryja to moje życie i głos mu się załamał...* Skończył rozmowę.

Takich i podobnych przykładów słuchamy bardzo wiele i to jest największy sukces Radia Maryja - odnajduje zagubionych i daje nadzieję. Dlatego tak trudno nam zrozumieć te wszystkie wrogie postawy wobec Radia i Ojca Dyrektora, nawet ze strony wierzących, a co najgorsze i niektórych duchownych. Nie słuchamy, a może tylko sporadycznie, nie rozumiemy jak wielką łaską i darem od Boga dla nas wszystkich są te katolickie media.

Swoje zdania, spostrzeżenia, uwagi na temat roli Radia Maryja w naszym życiu, na temat osiągnięć w ostatnim okresie wypowiedzieli się członkowie Koła. Wyczuwało się w tych wypowiedziach wielkie zatroskanie o przyszłość Radia i towarzyszących mu dzieł, ponieważ ataki pełne kłamliwych oszczerstw, nienawiści i agresji nasilają się bardzo w ostatnim okresie i szkodzą nie tylko Radiu Maryja, ale i całemu Kościołowi katolickiemu.

Tą smutną prawdą zakończyliśmy spotkanie z okazji 11 rocznicy powstania Koła Przyjaciół Radia Maryja w naszej Parafii, polecając w modlitwie całą Rodzinę RM, wszystkich Ojców Redemptorystów tam pracujących. Polecaliśmy też wszystkim nieprzyjaciół, prosząc o opamiętanie dla nich i o ich życzliwość dla nas.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica.

Szczęść Boże. Lucja Chotulj

Z życia parafii



- W czwartek 9 lutego ewangelicy wspominali 150 rocznicę śmierci ks. Karola Kotschego, którego grób znajduje się na naszym cmentarzu. O godz. 16³⁰ odbyło się czuwanie modlitewne, zorganizowane przez Polskie Towarzystwo Ewangelickie. Modlitwom przewodniczył ks. dr Henryk Czembor, a udział wzięł także nasz Proboszcz.

- Tydzień temu przy drzwiach kościelnych składowaliśmy ofiary na dożywianie dzieci w szkołach.

- We wtorek 14 lutego parafialne Koło Przyjaciół Radia Maryja świętowało 11 rocznicę istnienia.

Informujemy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**

CZYTELNIA KATOLICKA
ZAPRASZA NA PREZENTACJĘ WYSTAWY FOTOGRAFII
WIKTORA ŻYSZKOWSKIEGO
P.T. „MIGAWKI Z PODRÓŻY NA WSCHÓD -
BIAŁORUŚ, UKRAINA, ARMENIA,
BLISKI WSCHÓD...”
W NIEDZIELĘ, 26 LUTEGO, O GODZINIE 19.00.

W RAMACH PREZENTACJI ODBĘDZIE SIĘ
PRELEKCJA AUTORA WYSTAWY,
P.T. „ROLA IKONY W PRAWOSŁAWIU.
DZIEJE IKONY MATKI BOŻEJ KAZAŃSKIEJ.”

WYSTAWA BĘDZIE CZYNNĄ DO 14 MARCA

Czytelnia czynna:

- w niedziele: od 7.00 do 13.00 oraz od 17.00 do 19.00.
- w tygodniu: od 8.00 do 12.00 oraz od 17.00 do 19.00.

Uśmiechnij się...

Na wycieczkę rowerową wyruszyło dwóch wariatów. Jada... jada... Nagle jeden zatrzymuje się i spuszcza powietrze z kół. - Co ty robisz? - pyta drugi.

- A siodło było za wysoko - odpowiada tamten. Na to ten drugi zamienia miejscami kierownicę z siodłem. Teraz ten co spuszczał powietrze, zdziwiony pyta się: - A co ty wyprawiasz?

- Zawracam, z takim idiotą jak ty nie jadę dalej!

JUBILACI TYGODNIA

Józefa Klembowska

Józef Kawulok

Krystyna Brachaczek

Andrzej Szela

Kazimierz Piecha



Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

Moja parafia**Jaki gospodarz, takie gospodarstwo**

Jako młody chłopiec był utalentowanym sportowcem, któremu zapowiadano wielką karierę. Mając 18 lat występował już w hokejowej reprezentacji Polski, ale po ukończeniu liceum zamiast sportowej sławy wybrał seminarium duchowne. Z księdzem Pawłem Łukaszka, duszpasterzem środowisk sportowych, rezydentem krakowskiej Parafii Świętego Antoniego, rozmawia Marek Latasiewicz.

Czy dzisiejsza wspólnota parafialna to taka, o której Ksiądz myślał i marzył zanim został kapłanem? Czy bardzo różni się od tamtych wyobrażeń?

Postrzegana dziś przeze mnie wspólnota parafialna jest tą samą, którą zawsze utożsamiałem z tajemnicą życia Bożego. Zarówno wtedy, gdy byłem pięcioletnim ministrantem, jak i obecnie, gdy jestem kapłanem z blisko 20. letnim stażem, niezmiennie pozostaje centrum parafii, którym jest Pan Jezus. Jego tajemnica życia nieustannie mnie zachwyca. Doświadczam tego poprzez Słowo Boże, sakramenty i diakonię, czyli służby potrzebującym. W moim życiu zawsze postrzegam wspólnotę parafialną poprzez te trzy wymiary, a im jestem starszy, tym wyraźniej widzę konieczność ich istnienia w codziennym życiu każdego chrześcijanina. Zresztą nie tylko chrześcijanina. Gdy byłem dzieckiem najmocniej reagowałem na szczerą dobroć ludzi w parafii. Dziś wiem, że diakonia ta wypływa ze Słowa Bożego i Eucharystii. Jako kapłana zaskakuje mnie niska frekwencja wiernych w życiu sakramentalnym parafii, szczególnie młodych, w wieku 21-45 lat.

Kto lub co, zdaniem Księdza, wpływa na zaangażowanie wiernych w życie parafialne?

Jest ono uzależnione wprost proporcjonalnie od diakonii kapłanów, a zwłaszcza księdza proboszcza. Jaki gospodarz, takie gospodarstwo! Oczywiście, jest to skrót ludowej mądrości, ale sprawdza się ona i w tym przypadku. Zresztą, proboszcz to z łacińskiego zarządca lub gospodarz. To, w jakim stopniu wierni angażują się życie parafii, w stu procentach zależy od tego, jak kapłani służą Słowu Bożemu i jak bardzo otwierają się na ludzi w danej wspólnotcie. Oczywiście ta umiejętność bez reszty jest implikacją łaski Bożej. Bywa jednak i tak, że wierni w parafii mobilizują kapłanów do większej aktywności. Dobry duszpasterz potrafi uczyć się od swoich parafian. Nie ulega też wątpliwości, że angażowaniu się wiernych sprzyjają różnego rodzaju wydarzenia, takie jak: klęska żywiołowa, nagła śmierć, cierpienie ludzi, uroczystości liturgiczne i patriotyczne. To takie „chwile łaski”, które sam Pan Jezus wybiera i udziela wiernym. Tu też jest miejsce na dobrze rozumianą wizytację duszpasterską.

Jak Ksiądz próbuje aktywizować parafian?

Staram się służyć wiernym na tych trzech wspomnianych poziomach: poprzez głoszenie Słowa Bożego, szafowanie sakramentów świętych i służbę potrzebującym. Jednak jakość

życia parafialnego bezpośrednio zależy od księdza proboszcza i jego współpracowników. Prowadzą oni różne grupy parafialne, np. charytatywne czy biblijne, powołują radę duszpasterską i gospodarczą. To także bardzo ważna praca z dziećmi i młodzieżą, integrowanie ich w grupach ministranckich, scholi, duszpasterstwie studenckim, Ruchu Światło-Życie, duszpasterstwie młodzieży pracującej, parafialnych klubach sportowych itp.

Czym różni się praca duszpasterza w środowisku sportowców od misji „kapłana parafialnego”?

Tak naprawdę duszpasterstwo może być owocnie realizowane jedynie w parafii i poprzez parafię. Jest ona jedną wielką rodziną wiernych. Natomiast duszpasterstwa tzw. specjalistyczne czy szczegółowe, do których należy między innymi duszpasterstwo środowisk sportowych, nie są w stanie prowadzić pracy duszpasterskiej w takim wymiarze, jaka występuje w parafii. Dzieje się tak z kilku względów: nie ma systematycznego uczestniczenia w niedzielnej Mszy św., brakuje ciągłego kontaktu z członkami tych grup, nie jest możliwa właściwa kontrola życia duchowego ze strony kapłana, wierni w takich duszpasterstwach często utożsamiają się z osobą danego kapłana, a nie wspólnotą parafialną, kiedy duszpasterstwo takie przestaje istnieć, związani z nim wierni nie potrafią odnaleźć dla siebie miejsca. Dlatego pracując z wiernymi w środowiskach sportowych, staram się „wiązać” ich ze wspólnotami parafialnymi. Dobrym przykładem są parafialne kluby sportowe. We wspólnocie parafialnej dzięki słuchaniu Słowa Bożego, praktykowaniu sakramentów świętych i poprzez wzajemną służbę, wierni mogą skutecznie rozwijać swoją wiarę. Parafia jest po to, aby uświęcać i prowadzić ludzi do Boga, kierować ich ku niebu i pomagać w zbawieniu. Dlatego jestem wdzięczny Bogu za każdego napotkanego kapłana zarówno na mojej drodze życia, a także za moich parafian, od których podczas duszpasterskiej służby nauczyłem się najwięcej. W tym widzę też motywację do kontynuowania tej służby...

Dziękuję za rozmowę. Szczęść Boże!

**Modlitwa o łaski za wstawiennictwem
Sługi Bożego Jana Pawła II**

Boże w Trójcy Przenajświętszej, dziękujemy Ci za to, że dałeś Kościołowi Papieża Jana Pawła II, w którym zajaśniała Twoja ojcowska dobroć, chwała krzyża Chrystusa i piękno Ducha miłości.

On, zawierając całkowicie Twojemu miłosierdziu i matczynemu wstawiennictwu Maryi, ukazał nam żywy obraz Jezusa Dobrego Pasterza, wskazując świętość, która jest miarą życia chrześcijańskiego, jako drogę dla osiągnięcia wiecznego zjednoczenia z Tobą.

Udziel nam, za jego przyczyną, zgodnie z Twoją wolą, tej łaski, o którą prosimy z nadzieją, że Twój Sługa Papież Jan Paweł II, zostanie rychło włączony w poczet Twoich świętych. Amen.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.